

Zbigniew Wodecki, Partyjka

Raz, gdy śnieg padał,
padał, aż napadał,
zapukał cicho
sąsiad do sąsiada.
Jak tam sąsiedzie,
jakże wam się wiedzie?
Wiosna czy będzie
wnet?

Będzie co będzie.
Wstąpcie no na chwilę.
Ach, wyglądacie
dzisiaj jak motylek!
Ach, wyglądacie dziś
jak panna młoda!
Cóż, krew nie woda,
nie.

Potem westchnęli
wzięli szachownicę.
Nad białym stołem
zajaśniały głowy
jako nad stawem
błyszczą się księżycy
dwa.

Remis. Więc teraz
za stolika miedzą,
jak dwa zajęce
nastroszywszy wąsy
siedzą sąsiedzi.
Każdy z nich się biedzi.
W brydża wolałby
grać.

Siedzą i jedzą.
Myślą o tym samym.
Że Ewa była
nie sama z Adamem.
Ten trzeci mógłby
dla nich być Sezamem
bo w trójkę zawsze
lżej